Nr. 150. We Lwowie Środa dnia 1. Czerwca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des St. Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Enuncjacja Watykanu.

Lwów 31. maja.

Dzień dwudziesty trzeci maja roku pańskiego tysiącznego ośmsetnego ośmdziesiątego siódmego zapisany będzie złotemi głoskami w historji kościoła katolickiego. Pełne świętego i apostolskiego namaszczenia słowa, wyrzeczone przez Jego Świątobliwość na ostatnim konsystorzu, są pierwszorzędnej doniosłości wypadkiem politycznym, a wszyscy, którzy mają teraz jakąkolwiek styczność z polityką, poświęcają dzisiaj całą i pełną uwagę słowom papiezkim. Kościelnej uroczystości „przyznaniu zaszczytu należenia do świętego kolegjum kardynalskiego dwom mężom o znanych zaletach i cnotach chrześcjańskich“, towarzyszyła tym razem allokucja, której znaczenie i doniosłość wychodzi po za zwykłe ramy przemówienia papiezkiego towarzyszącego często uroczystości udzielenia purpury kardynalskiej.

Allokucja Ojca św., składa się z trzech części.

Pierwsza poświęcona jest ugodzie z Prusami. W krótkich a jędrnych słowach streszcza papież przebieg walki kościelnej w Prusiech, wyrażając w końcu radość, że spór ten, który „Kościół gnębił, a państwu korzyści nie przysporzył“, za ukończony uważać należy. Przebieg walki i ugody między kościołem katolickim a państwem pruskiem znany jest powszechnie. Mieliśmy dość sposobności informować naszych czytelników o każdoczesnej fazie toczącego się sporu i prowadzonych rokowań ugodowych. Nie będziemy więc powtarzali. Od jednej atoli nie możemy się powstrzymać uwagi. Dziwi nas z ust tak znakomitego polityka i tak wytrawnego dyplomaty, jakim bezsprzecznie jest obecny namiestnik Chrystusowy, ta bezwzględna pewność i to stanowcze twierdzenie o zakończeniu walki i ta niczem nie krępowana radość z osiągniętego „po rozlicznych trudach i znojach“ celu.

Więc papież chce wmówić w świat, że kanclerzowi żelaznemu państwa niemieckiego i pruskiemu ministrowi spraw zewnętrznych zależało w chwili, kiedy rozpoczął rokowania ugodowe z reprezentantami kurji, na dobru moralnem i religijnem, lub na zbudowaniu dusz jego katolickich poddanych? Czy ugoda kościelna między Watykanem a Prusami nie jest najzwyklejszym i najczystszym aktem politycznym, nie mającym nic wspólnego z zasadami kościelnemi, takim samym aktem politycznym, jakim była walka kulturna? Czyż niewiadomo powszechnie, w jakich celach politycznych książę kanclerz przystąpił do ugody? Czyż Bismark nie oświadczył wyraźnie w jednej ze swych mów, polecających Sejmowi przyjęcie ustaw kościelno-politycznych, że ustawy te do niczego nie obowiązują, że w chwili, kiedy zajdzie tego potrzeba, wolno będzie ustawy ugodowe cofnąć i rozpocząć *da capo* walkę kulturną? Czyż wreszcie nie znaną jest uchwała kolegjum kardynalskiego, ubrana w formułkę *tolerare possumus*, która tylko z zastrzeżeniem daje aprobatę ugodzie kościelnej? Dziwi nas więc w obec tego wszystkiego, że z tak dostojnych ust padły słowa pełne głębokiego przekonania o nietykalności zawartej obecnie ugody.

Ważniejszą jeszcze, aniżeli ta część retrospektywna, wydaje nam się część druga allokucji Leona XIII., odnosząca się do Włoch. Zjednoczone pod sztandarem narodowym Włochy pozbawiły także papieża rzymskiego jego władzy świeckiej. Z chwilą wkroczenia wojsk Wiktora Emanuela do Rzymu, wybuchła między Watykanem a Kwirynałem walka, która do niedawna przynajmniej nie uroniła nic ze swej pierwotnej zaciętości. Pius IX. w którym *ecclesia militans* znalazła godnego reprezentanta, nie mógł się zgodzić na nowy porządek rzeczy. Przy kategorycznem swem *non possumus* wytrwał do końca. Mniej wojowniczego usposobienia a bardziej dyplomatyzujący Leon XIII. byłby może odrazu, po objęciu pontyfikatu, rozpoczął dzieło pojednania, tradycje jednak piusowskie zbyt były silne, aby nawet głowa kościoła mogła się z nimi nie liczyć. Walka nie była wprawdzie tak zaciętą, jak za dawnych lat, ale też o zgodzie nie mogła być mowa. Katolicy włoscy posłuszni woli watykańskiej, szli nadal za wydanem przez poprzednika Leona hasłem *né eletti né elettori* i wstrzymywali się zupełnie od udziału w wyborach politycznych.

Dopiero w niedawnych czasach mnożyć się zaczęły objawy pokojowego w Watykanie usposobienia, a znajdują one ostateczny wyraz w allokucji. Szczerze i gorąco pragnie Leon XIII., aby „smutny i opłakany zatarg papiestwa rzymskiego z Włochami, które Bóg tak ściśle połączył, załatwiony został“. Trudno w tej chwili orzec, co spowodowało papieża teraz właśnie ze swej strony tak doniosły i poważny może w skutki uczynić krok. Fakt, że sprawa załatwienia zatargu z Włochami mieści się ze sprawą ugody z Prusami w jednej allokucji, mógłby może pewnych pod tym względem dostarczyć wskazówek, być może, że papież za ustępstwa, uczynione księciu Bismarkowi, zapewnił sobie jego życzliwą a silną pomoc przy rokowaniach z Włochami. To pewna jednak, że krok Leona XIII. świetnym jest dowodem dla jego szczerze pokojowego usposobienia, ale także dla jego mądrej i dyplomatycznej pieczołowitości o powagę i blask tiary papieskiej.

Czy usiłowania Watykanu osiągną zamierzony cel, nie wiadomo. Ze strony Kwirynału nie odpowiedziano dotychczas na enuncjację watykańską a warunek allokucji — „aby zasady sprawiedliwości i godności stolicy apostolskiej żadnego nie doznały uszczerbku w tem wszystkiem, w czem pogwałcone i pokrzywdzone zostały, nie tyle ze złej woli ludu, ile raczej przez tajne sprzysiężenie sekciarstwa“ — zbyt jest ogólnikowy i zbyt wiele dopuszcza interpretacji, aby można wiedzieć, jakie stanowisko zajmą urzędowe Włochy w obec zmiany zaszłej w decydujących sferach rzymskich.

Istnieje silne w kraju stronnictwo, które pragnie błogosławieństwa apostolskiego dla zjednoczonych pod berłem sabaudzkiem Włoch. Z upadkiem znaczenia nieprzejednanych watykańskich ustały także *pari passu* „tajne sprzysiężenie sekciarstwa.“ Dla tego jest nadzieja, że znajdzie się może teraz między elekcyjną dynastją piotrowską a dziedziczną dynastją sabaudzką właściwy i odpowiedni *modus vivendi.*

Kardynałowie Palotti i Bausa, mogą być dumni, że allokucja, nadająca im w trzecim a ostatnim swym ustępie purpurę, będzie ważnym dla historji papiestwa aktem politycznym i dyplomatycznym.

Sprawa odbudowania Stryja.

Stryj 29. maja.

Gdy w zeszłym roku ludność tutejsza, ochłonąwszy z przerażenia po straszliwej klęsce, zabrała się raźno, choć w spóźnionej nieco porze, do odbudowania spalonych domów, przewidywaliśmy, patrząc na wielce ożywiony ruch budowlany, że ten zapał niemal gorączkowy, musi ostygnąć, skoro odpadną przyjaźne czynniki i skoro zaspokojone zostaną najniezbędniejsze potrzeby pod względem pomieszczenia pogorzelców pozbawionych dachu. Szybkie zlikwidowanie szkód ogniowych, hojne datki dobroczynne i udzielone z tych składek zapomogi, znaczne zniżenie taryf na kolejach państwowych od dowozu materjałów budowlanych, zapowiedziana pomoc państwowa a wreszcie spowodowane niezwykłą konkurencją ze strony licznych przedsiębiorców, robotników i dostawców materjałów obniżenie kosztów budowy — wszystko to przyczyniło się wielce do ożywienia ruchu budowlanego w roku ubiegłym.

Nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, aby ruch ten w następnym, tj. bieżącym już roku, tak znacznie osłabł.

Pomimo dosyć sprzyjającej pory wiosennej, pomimo taniości robocizny i łatwości dostania materjałów budowlanych, chociaż cegły pod względem jakości, bardzo wiele pozostawiają do życzenia, rozpoczęto dotąd zaledwie s i e d m nowych budowli a i ukończenie robót już w z. r. rozpoczętych idzie bardzo opieszale.

Rozmaite przyczyny składają się na ten zwrot niepomyślny. Najmniejszem złem byłoby, zdaniem naszem, ustanie szalonej zeszłorocznej konkurencji, nie przyniosła ona bowiem korzyści ani przedsiębiorcom, ani pogorzelcom. Przedsiębiorcy, budując po niskich cenach, ponieśli po większej części straty, właściciele zaś realności, ponieśli jeszcze większe, gdyż sprawdziło się przysłowie „tanie mięso“; dziś już muszą oni przedsiębrać liczne rekonstrukcje budowy, zwłaszcza, że przedsiębiorcy, ugodzeni przeważnie ryczałtem ze względu na oszczędność, li tylko im samym na korzyść wyjść mającą, nie trzymali się wcale planów przez zarząd gminy zatwierdzonych, jak to się stało w budynku, w którym mieścił się hotel „pod czarnym orłem“ i kasyno, gdzie schody na piętro nie odpowiadają najmniejszym wymogom. Nie jest to fakt oderwany — możnaby podobnych przytoczyć mnóstwo. Drugą dalej przyczyną zniechęcenia do budowy i to ważną jest ta okoliczność, że zarząd kolei państwowych celem zabezpieczenia mieszkań dla swych urzędników i sług, a głównie dla rzemieślników, pracujących w warstatach kolejowych wybudował na dworcu kolejowym 6 jednopiętrowych baraków, w których mieści się przeszło 60 mniejszych pomieszkań. Jakkolwiek pozostawiają one wiele do życzenia tak pod względem sanitarnym jakoteż i bezpieczeństwa od ognia, i miały być tylko na razie użyte — są ciągle zamieszkałe, podczas gdy w odbudowanych domach, których na miejsce dawne stanęła zaledwie połowa — są mieszkania próżne, co naturalnie wpływa na osłabienie ruchu budowlanego. Baraki kolejowe stoją jedne obok drugich, zbudowane są z miękkiego materjału, oby więc kiedyś nie spowodowały jakiejś katastrofy.

Niekorzystnie wpływa także na odbudowę przeniesienie ze Stryja do Stanisławowa bataljonu obrony krajowej i ukończenie budowy linji kolejowej Stryj-Beskid; wskutek czego dyrekcja budowy tej kolei wkrótce już zwiniętą zostanie.

Również źle wpływa na ruch budowlany to, że nie otrzymaliśmy dotąd jeszcze zezwolenia na zniżenie cen od dowozu materjałów na kolejach państwowych. Przeszkoda ta jednak wkrótce zostanie usuniętą, ile że p. prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych przyrzekł ustnie przy sposobności otwarcia ruchu na linji Stryj-Beskid p. komisarzowi rządowemu, który gorliwie tą sprawą się zajmuje, że mieszkańcom tutejszym i w tym roku to dobrodziejstwo w udziale się dostanie.

Najważniejszą zaś przyczyną, dla której ruch budowlany w bieżącym sezonie tak słabo u nas się rozwija, jest zubożenie tutejszych mieszkańców w skutek zeszłorocznej klęski i to smutne doświadczenie, że pomoc państwowa, zapewniona ustawą z dnia 5. lipca 1886 n. 100. Dz. p. p.. okazuje się w praktycznem wykonaniu, dotąd przynajmniej prawie iluzoryczną. Jak wiadomo, dozwolono tą ustawą udzielenia bezprocentowych zaliczek z funduszów państwowych celem odbudowania naszego miasta do wysokości 400.000 *zł.* a. w. Z kwoty tej przeznaczoną jest część 50.000 *zł.* aw. na cele regulacji miasta, a drugie 50.000 zł. zaasygnowano gminie miasta Stryja tytułem zaliczki na odbudowanie własnych budynków, pozostaje zatem do rozdzielenia między posiadaczy spalonych budynków kwota 300.000 zł. Kwota ta, jak na nasze stosunki, przedstawiałaby wydatną pomoc, gdyby jak najrychlej rozdzieloną być mogła. Dzieje się jednak inaczej. Pomimo, że przyrzeczona już z tej sumy zaliczki w kwocie około 180.000 zł. aw., dotąd zaledwie kwota 50.000 zł. została wypłaconą, a to z tej przyczyny, że stan bierny a poniekąd i stan czynny dotyczących realności nie mógł być dotąd stosownie do warunków udzielonych promes uregulowany, chociaż właściciele domów dokładają wszelkich możliwych starań, aby tym warunkom zadosyć uczynić. Zdaniem naszem możnaby temu złemu zapobiedz, gdyby wysokie prezydjum namiestnictwa, które tym funduszem rozporządza, zechciało nie trzymać się tak bardzo ściśle litery owej ustawy, a nieco więcej przejąć się jej duchem, mając przy tem na względzie główny jej cel, to jest u ł a t w i e n i e r y c h ł e g o o d b u d o w a n i a n a s z e g o m i a s t a. Zdaniem naszem możnaby być nieco mniej skrupulatnym przy ocenieniu bezpieczeństwa hipoteki. Nie rozchodzi się tu bowiem o lokowanie kapitałów z funduszu publicznego, ile że zaliczki udzielają się bezprocentowo, a spłata tychże ratami rozpoczynać się ma dopiero 1. stycznia 1895, do którego to czasu według wszelkich przypuszczeń wartość realności u nas znacznie podnieść się musi. Jeżeli jeszcze i to się zważy, że raty zalegające mogą być w myśl ustawy ściągane także i w drodze politycznej ekzekucji, to uwzględniając to wszystko, możnaby zdaniem naszem wyjść nieco po za ściśle zakreślone granice tak zwanego pupilarnego zabezpieczenia, zwłaszcza, że ustawa o takiem specjalnem zabezpieczeniu nie mówi, lecz o ubezpieczeniu hypotecznem w ogóle (*bücherliche Sicherstellung*).

Możnaby wprawdzie zarzucić, że ustawa zwala udzielania zaliczek także i za gwarancją gminy, a że gminie, jako takiej, zależeć musi na rychłem odbudowaniu miasta, więc powinna ona szczodrze postępować przy udzielaniu gwarancji ze swej strony. Na to jednak odpowiadamy, że gmina do pewnych tylko granic w ten sposób członkom swym w pomoc przyjść może, bo z jednej strony zawisły jej zobowiązania w tej mierze na siebie przyjęte od zatwierdzenia wyższych władz autonomicznych, a z drugiej strony potrzebuje ona sama kredytu celem uregulowania swych finansów i że przeto nie może ona osłabiać swego kredytu przez nadmiar zobowiązań tylko pośrednio korzyść jej przynoszących.

Według dotychczasowej praktyki udzielane bywają zaliczki na podstawie ocenienia wartości, jaką realność w chwili oszacowania przedstawia, a więc przed rozpoczęciem robót tylko na wartość placu budowlanego. Zdaniem jednak naszem możnaby przyrzekać pożyczki na podstawie tej wartości, jaką przedstawi realność dotycząca po ukończeniu stosownie do planu i konsensu dotyczącej budowy, wypłacać je zaś pod ścisłą kontrolą tylko częściowo, w miarę postępu robót. Wskutek tego musi gmina i w takim razie przyjmować porękę na siebie, a chociaż ta poręka jest czasową, to według obecnej kraktyki nie bywa gminie zapewnionem już z góry zwolnienie z tej poręki, skoro budynek dotyczący, stosownie do planu i konsensu będzie ukończony, lecz przyjmuje się na razie porękę bezwarunkową, pozostawiając jej wolność domagania się w swoim czasie zwolnienia od takowej, co, zdaniem naszem, jest również nieco za surowem wymaganiem.

Wreszcie, według dotychczasowej praktyki, nie może otrzymać pożyczki na hypotekę spalonej realności ten, który dopiero po pożarze ją nabył, chociażby bez pomocy państwowej odbudować jej nie był w stanie i tej pomocy koniecznie potrzebywał.

I w tej mierze bardzo byłoby pożądanem odstąpienie od praktyki dotychczasowej. Wiele bowiem jest takich właścicieli spalonych realności, którzy nawet przy pomocy państwowej nie są w stanie odbudować się na tem samem miejscu przy ścisłem obecnie zastosowaniu przepisów ogniowo-policyjnych, a zmuszeni są oni sprzedać place swe budowlane, aby pobudować się na przedmieściu, gdzie wymagania pod względem rodzaju budowy są mniejsze. Gdyby kupujący taki plac budowlany, posiadający nieco funduszów, lecz zawsze jeszcze potrzebujący pomocy, miał tę pewność, że na hipotekę tej do kupienia zaofiarowanej mu realności może otrzymać pożyczkę z funduszów państwowych, to mógłby zapłacić wyższą cenę czynszu, przez co odniósłby dotychczasowy właściciel dotyczącej realności tę korzyść, że choć w części byłaby mu powetowaną strata doznana przez klęskę pożaru i mógłby on przyjść do posiadania innej realności, a i miasto zyskałoby na tem, bo realność spalona zostałaby odbudowaną.

Kończąc to przedstawienie teraźniejszego stanu sprawy odbudowania miasta Stryja wyrażamy nadzieję, że sfery decydujące zechcą zastanowić się nad temi skromnemi naszemi uwagami i dołożą wszelkich starań, aby jak najrychlej usunąć wszelkie te przeszkody, które nie dozwalają dotąd tutejszym mieszkańcom korzystać w całej pełni z dobrodziejstwa owej ustawy.

---

10)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

— Wierzcie mi, albo nie wierzcie — mawiał Franciszek często w latach późniejszych, zawsze z dziwnie gorzkim uśmiechem i wyrazem twarzy — dość, że byłem rzeczywiście owym człowiekiem bajecznym, jakiego napróżno szukają nieraz przez całe stulecie — człowiekiem, który w ciągu miodowych miesięcy swoich ani przez jeden kwadransik się nie nudził...

Po skończonym urlopie powrócił do służby wojskowej, gdyż młoda żona ani słyszeć o tem chciała, aby dla jej wygody porzucał karjerę, która stała przed nim otworem. Gdy razu pewnego napomknął sam o wystąpieniu z armji, objęła głowę jego alabastrowemi ramionami i rzekła pieszczotliwie:

— Z bezczynnością, mój drogi mężusiu, nie byłoby ci do twarzy, a ja chcę, abym mogła zawsze chlubić się panem moim! Zresztą jednego tylko pragnę z całej duszy... oto, aby cię widzieć jak najszczęśliwszym!

Ten zbytek szczęścia domowego oszołomiał go i czasami zapytywał w duchu sam siebie, czy to możebne, czy w istocie zasłużył sobie, aby anioł w postaci tej kobiety zstąpiwszy na ziemię, pracował dziś tak gorliwie celem stworzenia mu raju docześnego... Że nie była zawsze tak bezgranicznie uległą, jak to najczęściej zwyczajem jest kobiet kochających, że tu i ówdzie miał jeszcze pewną cierpkość i opór do zwalczenia, to nie raziło go bynajmniej, przeciwnie zdawało mu się niezbędnem, jak przyprawa korzenna w najwybredniejszej potrawie.

— Kobieta i koń muszą koniecznie mieć odrobinę samowoli i ostrego temperamentu, inaczej bowiem mogą łatwo znudzić człowieka swoją monotonnością! — pocieszał sam siebie.

Tymczasem pani Karolina zakwitła u jego boku całą pełnią piękna kobiecego. Nieco za ostre rysy jej twarzy zmiękły i złagodniały, cera nabrała świeżości dwudziestokilkoletniej panny, bujne czarne warkocze, którym na prośbę męża do zwykłych kobiecych rozmiarów urość pozwoliła, dopełniały harmonijnie nader ponętnej całości. To też opowiadano sobie powszechnie, w jak niezwykły sposób wypiękniała żona tego szczęśliwego Meinecka, równocześnie jednak dodawano, że on sam wiele zyskał przez swoje ożenienie. Cały moralny i duchowy poziom jego jestestwa urósł nadzwyczajnie. Ona bowiem nie znajdowała przyjemności w niczem, jeżeli młody mąż nie był tego uczestnikiem, i wysilała ustawicznie cały swój spryt w tym kierunku, aby w swojej lekturze znaleźć zawsze coś takiego, co mogłoby go zająć. Następnie odczytywała mu lub opowiadała zrozumiałemi słowy zawilsze problemata zdobyczy naukowych.

W jej wieku wypełniać sobie i mężowi życie ciągłą pieszczotą, odgrywać rolę zaślepionej „kochanki“ to uważała za niedorzeczność w najgorszym stylu. Pragnęła jeno być dobrym przyjacielem i towarzyszem dzielnym męża, przyczem bardziej psuła go równocześnie tysiącami usług drobnych, formalnem odgadywaniem jego myśli i upodobań, aniżeliby to potrafiła o wiele od niej młodsza i Bóg wie jak zaślepiona w mężu kobieta. Zdawało się, że całego zasobu swojej wiedzy i zdolności używa jeno w tym celu, aby upiękniać mężowi jego egzystencję. Np. gdy częste przechadzki były dla niej zbyt nużące, starała się w domu zgotowywać mężowi przyjemne niespodzianki, podejmując kolegów jego z niebywałą w tych sferach gościnnością. Naturalnem tego następstwem było, że cały pułk, od kadeta do pułkownika, ubóstwiał piękną i uprzejmą gosposię — natomiast kobiety zcierpieć nie mogły pani Karoliny. Niższe od niej inteligencją, dystynkcją, a najczęściej i urodą, żółkniały z zazdrości, widząc jak wszyscy formalnie ją na rękach nosili.

I gdzież się podziały te szczęśliwe czasy? Przemijały zwolna i nikły bez śladu, jak śnieg wiosenny, wsiąkający w ziemię cicho i niepostrzeżenie.

* * *

— Ja się znam — mówiła wtedy, gdy się jej oświadczał — znam się wyśmienicie... Moja słabostka obecna przeminie kiedyś tak samo, jak prędzej później uleci szał pański!

Atoli ten szał jego trwał dłużej niżeli jej słabostka... Po pięciu latach pożycia małżeńskiego przyszła na świat druga córeczka, Estella, która jednak zabrała połowę sił matki. Zmieniona do niepoznania i z mocno nadwątlonem zdrowiem podniosła się zaledwie po kilku miesiącach z łoża boleści. Najczulszą troskliwością otaczał ją mąż na każdym kroku, lecz ona wszystko przyjmowała z dziwnem jakiemś zobojętnieniem. Snać zbyt późno ocucony żar uczuć gasnął stopniowo w jej piersiach, iluzje zamierały, namiętność cichła i ostygała. Z młodzieńczego półboga jej wyobraźni, który obudził do życia serce, uśpione długoletnim snem zimowym, pozostał jeno dobroduszny, lecz po zatem cale powszedni człowiek — którego towarzystwo nie dawało już żadnej podniety, a którego czułości zaczynały jej być nawet uciążliwe i nieznośne.

Przyszła kampanja prusko-austrjacka w roku 1866. Przy pożegnaniu miała jeszcze łzy w oczach, a na odgłos krwawych potyczek w Czechach opanowywały ją nawet przykre wyrzuty sumienia. Gdy jednak pokój już zawarto, byłaby choć na najdłuższą nieobecność jego zupełnie obojętnie patrzyła.

Stanąwszy jednak po sześciu miesiącach u ogniska domowego, miał p. Franciszek na sumieniu pierwszy w swem życiu grzech wiarołomstwa — natomiast pani Karolina opracowała w tym czasie monografję o... Don Żuanie.

Od tej chwili, jakby przełom nagle nastąpił, oboje zaczęli lecieć z niepowstrzymaną siłą w przepaść rozterki... Gdybyż przynajmniej było mu pozostało ognisko domowe, ogrzewające jakiemś ciepłem rodzinnem, to byłby może zawrócił się na zgubnej drodze, widząc przecie jakiś jasny punkt przed sobą... coś co go radować mogło, dla czego wartoby żyć, lub też, jak potem mawiał nieraz — co byłoby go odwodziło „od zaprzedawania grzesznej duszy czartom“. W miejsce tego, z każdym dniem czuł się pod własnym dachem coraz bardziej obcym, a żonie, tej ubóstwianej do niedawna kobiecie, ani w głowie postało, aby błąkającego się po bezdrożach nawołać i uwiezić przy sobie. Przeciwnie towarzystwo męża zaczynało jej ciężyć niewymownie, i — co gorsza nadto — najczęściej nie taiła się z tem wcale.

Krótki czas zachowywał jeszcze równowagę, trzymał się jako tako.. a potem... Wszystkie brutalne instynkta pierwotnej, niczem nieokiełzanej natury obudziły się w nim — odtąd nie zadawał sobie nawet pracy, aby się pokonywać.

* * *

Jedną, jedyną przyjemność miał przecież w tych czasach okropnych: młodszą córeczkę. Starszej nie lubiał nigdy, ta bowiem była pod względem kaprysów nieodrodnem dzieckiem swej matki, z tą jeno różnicą, że nie posiadała jej talentów. Lecz mała Stelka była skarbem prawdziwym.

Bywało nieraz, gdy dzieciątko liczyło zaledwie kilkanaście miesięcy, a w salonie — oczywiście już czem raz rzadziej — zgromadzeni byli jego koledzy, szedł do sypialni i jeśli Stelcia nie spała jeszcze, lecz dużemi czarnemi oczyma śmiała się do niego, porywał ją na ręce i tak jak była, w białej koszulinie i czepeczku, niósł do gości. Niemowlę podawało grzecznie każdemu z obecnych drobną rączkę na powitanie, nigdy atoli nie można było go przekonać, aby oderwało się od szyi ojcowskiej, którą z całej siły oplatało ramieniem wątłem. On z rzetelnym zachwytem całował dziecinę i pieścił, a koledzy nie mieli dość pochwał dla czarującego bachorka.

Później, gdy już podrosła nieco, ilekroć wracał do domu ze służby, zawsze pierwsza wybiegała na powitanie ojca. Czasem w zimie śnieg pokrywał płaszcz ojcowski. Wtedy odskakiwała ze śmiechem, jak głos dzwonka, dźwięcznym i czystym i wołała: „Tatku, tatku, jaki ty zimny, nawet się dotknąć nie można ciebie!“

— Ależ nie bój się dziecko moje! Chodź bliżej! — Rozpinał płaszcz i podnosił ją do swoich piersi.

— Teraz będzie ci ciepło, niegodziwy bębnie, dobrze ci już? — I podczas gdy dzieciak tulił się do niego, musiał płaszcz zamknąć ponownie, a ona wtedy rozsuwała rączkami fałdy, wyzierała przez wąską szczelinę i nieskończenie rada była tej kryjówce.

I później, później, po latach kilkunastu, nieraz myślała z tęsknotą o tych błogich czasach, kiedy to przylepiona w uścisku do ojcowskiej piersi, patrzyła na świat Boży przez takie okienko małe.

O tych i innych przemądrych figielkach faworytki opowiadał potem kolegom, rad ogromnie gdy go słuchali. Biedny człowiek! W duszy wstydził się zaprzepaszczonego domostwa swego i tej roli nędznej, którą tam odgrywał, a nie mając opowiadać o czemś lepszem, opowiadał wszystkim do unudzenia o dziecku...

* * *

Rozprawka pani Karoliny o Donżuanie wyszła tymczasem w jakimś miesięczniku historycznym i na nieszczęście zwróciła na siebie uwagę. Jakiś krytyk był tak zachwycony zwłaszcza stylem wykwintnym autorki, że zagalopował się w porównaniu i sięgnął aż do Macualay'a. To zbałamuciło do reszty ambitną kobietę i zatarło w niej ostatki serca i pamięci dla domu, dla rodziny.

Dostała istnego zawrotu głowy, przypomniała sobie, jak to zamłodu zwano ją nieraz „genjalną“ — jak twierdzono, że gdyby tylko zechciała popracować odrobinę, to może panią Sand zakasować piórem, Klarę Schumann na fortepianie a Rachelę Felix na scenie... Tak, byle tylko zechciała... a teraz zapragnęła tego całą duszą. Próbowała się w każdej gałęzi literatury, nadwerężała przysłowiową cierpliwość papieru w każdym kierunku — szkice tragedyj, powieści, pamfletów na temata społeczne, monografje historyczne, wszystko to wybiegało bezładnie z pod jej pióra, atoli nigdy nie powstało nic skończenie opracowanego, lub choćby potroszę pożytecznego. Nawet sama nie uczuwała się temi płodami swej wyobraźni zadowoloną; przyczyny braków nie szukała jednak w niedostateczności wykształcenia i uzdolnienia własnego, ale przypisywała ich winę jedynie stosunkom domowym, które niegodziwie krępowały skrzydła jej ducha i nie pozwalały mu wzbić się wysoko. Opętana szatanem ambicji i próżności odsuwała od siebie wszystko, co mogło przeszkadzać jej w szalonej pogoni za błyskotliwemi chimerami. Coraz bardziej usuwała się od świata i ludzi, od męża i dzieci własnych, przesiadując dniami całemi w zamkniętym pokoju, otoczona stosami książek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dla czego car odwidzał kozaków ?

W czasie ostatniego procesu — pisze jeden z korespondentów petersburskich — na liście sprawców niedoszłego zamachu okazało się kilku kozaków z pochodzenia. To zwróciło uwagę na kozaczyznę, a następstwem tego było wykrycie spisku szeroko rozgałęzionego wśród kozaków. Sprzysiężenie to miało cechę rewolucyjną, a tem niebezpieczniejszą dla państwa rosyjskiego, iż ludność kozacka jest uzbrojoną, a znaną ze swej waleczności. Wnet przed oczyma rządu stanęły pamiętne wypadki z czasów Chmielnickiego. A noż się znajdzie jaki potomek Chmielnickiego, który zapragnie spróbować szczęścia...

Obawa była niepłonną i dla tego po długich naradach postanowiono, iż car wraz z małżonką i następcą tronu pojedzie do Nowoczerkaska, stolicy ziem wojska dońskiego, i tu szczodrze rozsypie na wsze strony łaskę monarszą.

Jak postanowiono, tak się też stało. Dzienniki tutejsze od dni kilku zajęte są jedynie opisywaniem uroczystości, urządzonych w Nowoczerkasku na rzecz rodziny monarszej. Następca tronu z rąk ojca swego otrzymał buławę atamana kozaków, co ludność miejscową miało wielce ucieszyć. Ośmnastoletni ataman na czele podwładnych sobie wojsk przedefilował przed carem, a na tem się zakończyła główna uroczystość. Car uwzględniając wielkie zasługi wojska dońskiego, wydał reskrypt potwierdzający wszystkie przywileje, jakiemi poprzedni monarchowie obdarzyli tę ludność. Wreszcie paru bogatszych kozaków zamianowano szambelanami dworu a trzy kozaczki, prawie bez wykształcenia, zostały freilinami dworu. Szczodrobliwość ta w rozdawaniu honorowych posad dworskich miała sprawić na ludności kozackiej jak najlepsze wrażenie.

W ten to sposób rząd rosyjski spodziewa się zażegnać burzę grożącą się, która niegdyś przyprawiła o tyle klęsk rzeczpospolitą polską. Widocznie Rosjanie przezorniejsi są od Polaków. Czy im się jednak uda radykalnie powstrzymać poglądy kiełkujące w ludzie kozackim ? Zapewne dziś trudno oczekiwać, ażeby kozacy mieli zbrojnie wystąpić, atoli nie ulega wątpliwości, iż w przyszłości odpadną oni od Rosji. Niezadowolenie kozaków potęguje się z dniem każdym. Kozak jest najbardziej przywiązany do ziemi rodzinnej, a tu rząd rosyjski drużyny kozackie rozsyła po całej Rosji, nieraz zapędzając ich na Sybir lub w inne odległe krańce państwa. Pozostałe w kraju kozaczki i dzieci, wreszcie starcy szemrają na tę niesprawiedliwość, lecz cóż mają poczęć. Kozacy Wielkorosjan nie uważają wcale za swych współbraci, a żywią dla nich niechęć głęboką.

Pożar Opery komicznej w Paryżu.

Strażacy, którzy — jak wiemy z telegramów — znaleźli 20 trupów w bufecie, w następujący sposób opowiadają szczegóły: „Przez dymiące i woniejące spalenizną zgliszcza dotarliśmy z największym wysiłkiem do zawalonej w połowie sali bufetowej. Szukaliśmy długo wśród zwalisk, mając uzasadnione przypuszczenie, że podobna prawie, iż w tak strasznym zamęcie jakaś część uciekających nie próbowała schronienia w tem miejscu. Kupy gruzów utrudniały pracę i poczynaliśmy już wątpić o skutku poszukiwania, gdy nagle jeden z nas ujrzał w samym kącie sali na pół zwęgloną masę szczątków ludzkich. Włosy na głowie powstawały na ten widok! Powiązane rękami i nogami, jakby w okropnej śmiertelnej walki, leżały trupy w zbitej masie. Mieliśmy ciężką pracę, aby je rozdzielić i pojedynczo pokładać. Naliczyliśmy 20 ciał. W przeważnej liczbie były to młode dziewczęta i kobiety. Na niektórych pozostały jeszcze ślady wytwornej toalety i bižuterje, a dwie trupy w konwulsyjnie zaciśniętych rękach wachlarze z kości słoniowej. Wynosiszy ciała z mozołem przystąpiliśmy do dalsze poszukiwania. Z wielu miejsc, do których niedotarliśmy jeszcze, widnieją głowy lub nogi. Okazało się wszakże, iż mimo największych wysileń nie podobna na razie posuwać się naprzód, gdyż zapadające zwaliska co chwila grożą nieuniknionem niebezpieczeństwem śmierci.“

Z wywodów dochodzi się zdaje na jaw z dotychczasowego śledztwa, następujące przyczyny sprawiły, że katastrofa paryska przybrała rozmiary tak olbrzymie. Oto skonstatowano, że 1) kurtyna żelazna nie funkcjonowała wcale; 2) wszystkie miejsca w amfiteatrze były tego rodzaju, że utrudniały wychód publiczności; 3) drzwi do wyjść pobocznych nie były pootwierane, a niektóre z nich musiano formalnie szturmem zdobywać; 4) światła gazowe pogaszono, a lampy olejne dawały zupełnie niewystarczające oświetlenie; 5) z powodu wązkich schodów, prowadzących na wyższe piętra, widzowie galeryjni byli jak w skrzyniach stłoczeni; 6) połowa personalu teatralnego znalazła się po drugiej stronie ścieżki, która prowadziła po nad t. zw. „*schnurrboden*“ i nie miała innego ratunku, jak tylko przez dach budynku; 7) nie było żadnych drabin ratunkowych. Nie ma co mówić, piękne porządki w tyle sławionej metropolji całego świata cywilizowanego i w dodatku w teatrze, który jest własnością państwa!

Słusznie też spotykamy w ostatnim *Figarze* interpelację, który zanor powątpiewa, czy w tym teatrze rządowym była w ogóle jaka kurtyna żelazna, jak niemniej co robili i gdzie byli tego wieczora owi pompierzy, którzy w myśl surowych przepisów ogniowo-policyjnych powinni przez ciąg całego przedstawienia stać zawsze z rękami na kurkach wodociągowych. Zdaje się bowiem wynikać również z wszystkiego, że ani basenu nad sceną ani wodociągów nie było w tym zakładzie państwowym, gdy wszyscy prywatni przedsiębiorcy przed kilku laty zmuszeni byli przez to do zaprowadzenia takich środków bezpieczeństwa. Do jakiego stopnia karygodnej lekkomyślności posuwano administrację tego budynku, dowodzi choćby ten fakt, że wszystkie drzwi w teatrze odmykały się ze starożwiecka na wewnątrz — widocznie bowiem żałowano kilkuset franków na przeróbkę.

Cudem prawdziwym ocalały od pożogi, przynajmniej częściowo, biura i biblioteka teatralna. P. Armand Gonzien, inspektor subwencjonowanych teatrów, odnalazł już szczęśliwie 10 partytur nieuszkodzonych wcale, między niemi ostatnią nowalję pt. *Le Roi malgré lui*, dalej „Prozerpinę“ i „Egmonta“. Wiadomo teraz, że wszyscy nakładcy paryscy oświadczyli już swoją gotowość bezpłatnego udzielenia nowej bibliotece „Opery komicznej“ po egzemplarzu tych dzieł muzycznych, które zostały przez ogień zniszczone. P. J. Claretie, dyrektor „Teatru francuskiego“, napisał do dyr. Carvalho list, w którym ofiarowuje się urządzić na swojej scenie jedno przedstawienie na rzecz poszkodowanych; p. Koning z „Gymnase“ zapowiedział to samo, a przebywająca w Londynie pani Nevades, telegrafowała do prefekta Sekwany, że chętnie przyjedzie wziąć udział w koncercie lub przedstawieniu na rzecz nieszczęśliwych. Nawet panna van Zandt, która z pamiętnego debiutu swojego w spalonej dziś operze kom. nie uniosła zbyt sympatycznych wspomień o koleżeństwie artystów tej sceny, postanowiła zaśpiewać na korzyść tych tak srodze dziś dotkniętych biedaków.

O Lwowiance, pannie Loli Beeth piszą z Paryża, że na pół godziny przed wybuchem pożaru była jeszcze w garderobie „Opery komicznej“, przymierzając kostjum, wystąpić miała w operze „Jan Lotaryński“. Przedtem uczestniczyła w generalnej próbie z „Jana Lotaryńskiego, odbytej tuż przed rozpoczęciem wieczornego przedstawienia, w obliczu zaproszonego audytorjum z muzyków, melomanów, krytyków itd. Nawiasem warto tu zaznaczyć, że śpiewaczka nasza odniosła przy tej sposobności sukces zupełny wśród nielicznych wprawdzie, natomiast arcywybrednych słuchaczów i w czasie próby dyr. Carvalho uczynił jej świetną propozycję co do szeregu debiutów w Operze komicznej. W pół godziny później ta sama scena była jednem morzem płomieni.

Z prowincji.

Cieszanów 30. maja. (*Opór włościan przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej*). W przeszłym tygodniu wyjechał prezes tutejszego wydziału powiatowego ks. Wł. Sapieha z komisarzem pow. p. Winiarskim do gminy Lublińca starego, tuż przy samej granicy Król. Polskiego położonej, a należącej do najuporczywszych i najkonserwatywniejszych gmin powiatu, dla wprowadzenia w życie i ukonstytuowania miejscowego zarządu drogowego. Komisja przybywszy na miejsce zastała już oczekujących na nią br. P. Brunickiego i ks. Pierożyńskiego i wraz z nimi udała się natychmiast dla wdrożenia urzędowania do budynku szkolnego. Tam zastano tłum ludu złożony z chłopów, bab i dzieci o groźnej i wyzywającej podstawie, który zalegał po obu stronach ulicę aż do karczmy, a każdy przechodzień nieznający miejscowych stosunków, mógł łatwo odgadnąć, że zanosi się tu na coś nadzwyczajnego i z góry ukartowanego. Chociaż zwierzchność gminna o przybyciu komisji była uprzedzoną, nie jawił się żaden z członków zwierzchności i dopiero po dłuższem oczekiwaniu udało się komisji sprowadzić wójta i 9 radnych. Po zajęciu przez chłopów miejsc w ławkach szkolnych, zabrał głos ks. Sapieha i w przystępnych słowach wskazał zgromadzonym członkom gminy, jakie obowiązki wkłada nowa ustawa drogowa na gminę i obszar dworski, oraz wezwał gminę do utworzenia zarządu drogowego. Przedstawienie to nie trafiło jednak do przekonania chłopów, gdyż na wszelkie perswazje odpowiadali, że o utworzeniu zarządu drogowego ani słyszeć nie chcą. Gdy podczas tych obopólnych wyjaśnień dyskusja zaczęła się trochę ożywiać, a wymiana słów doszła do uszów chłopstwa na dworze stojącego, poczęła wzdłuż ulicy rozlokowana gawiedź gminna w zamiarze wtargnięcia do wnętrza burzyć płot otaczający ogród i budynek szkolny, czemu jednak obecni żandarmi zapobiegli. Komisja widząc na co się zanosi i że wszelkie jej dalsze usiłowania w tym kierunku byłyby daremne, chcąc zapobiedz dalszym rozruchom i zaburzeniom, a ewentualnie możebnemu rozlewowi krwi — przerwała dalszy tok czynności, i opuściła co prędzej wieś pozostawiając za sobą wrzeszczącą, protestującą i odgrażającą się tłuszczę.

Epilogiem tej awantury był fakt, że wójt gminy Lublińca wraz z 6 radnymi i pisarzem zjawili się dnia 25. maja w kancelarji wydziału powiatowego, oświadczając prezesowi, iż w obec ostatnich zajść nie są w stanie ukonstytuować zarządu drogowego i zająć się wprowadzeniem w życie nowej ustawy drogowej. Dygnitarze ci oświadczyli dalej, że cała gmina wszelkim zarządzeniom stanowczo opór stawia, a każdemu ktoby rękę do tego dzieła przyłożył, grozi obiciem i połamaniem nóg. Tutejszy wydział złożył już o tem zajściu urzędowy raport Wydziałowi krajowemu.

Powszechnie panuje przekonanie, że cała ta awantura i opór przeciw władzy wywołane zostały agitacją rusofilską, która widocznie nie pogardza żadnym środkiem, aby tylko wywołać zaburzenia. Wieś oporna leży na samej granicy. Władza polityczna prawdopodobnie w tym wypadku przeprowadzi ścisłe dochodzenia.

Rzeszów 30. maja. (*Nabożeństwo za śp. Zyblikiewicza. — Kółko muzyczne. — Teatr niemiecki*). Za duszę śp. Mikołaja Zyblikiewicza odbyło się w tut. kościele farnym na dniu 26. maja żałobne nabożeństwo spólnem staraniem tut. magistratu i rady powiatowej. Po mszy żałobnej, wśród której śpiewały na chórze dziewczęta ruskie z pobliskiej wsi Zalesie, wystąpił na ambonę ks. kan. Fałat i w patrjotycznej przemowie podniósł znakomite zasługi zmarłego. Kościół był przepełniony publicznością wszelkich stanów, a z uznaniem podnieść należy, że i włościanie wzięli w tej żałobnej uroczystości znaczny udział.

I nasze kółko muzyczne dało wreszcie po bardzo długiem milczeniu znak życia. W środę d. 25. odbył się w tut. sali kasynowej koncert ku uczczeniu pamięci Chopina. Publiczność zebrała się tym razem bardzo licznie, co powinno być dla wydziału kółka dowodem, że potrzeba tylko chcieć coś zrobić, a poparcia publiczności nie braknie.

Bawi tu u nas teatr niemiecki pod dyrekcją Wollfa i z żalem zaznaczyć należy, że i publiczność polska na przedstawienia niestety tłumnie uczęszcza. Widocznie nie brak u nas gustu do podkasanej muzy.

Kocmań na Bukowinie 29. maja. (*Arcyb. Morawski*). Dnia 21., 22. i 23. maja ziściły się wreszcie pragnienia ludności obrz. rz. kat., d. 21. maja bowiem około godz. 4. po południu przybył tu ks. arcybiskup Morawski, którego o 1½ mili ztąd powitał tutejszy starosta p. Mieczysław Zachar. Czterokonny powóz zatrzymał się u wspaniałej bramy tryumfalnej w emblemata i herby biskupie przyozdobionej, a za staraniem p. starosty i budowniczego p. Kosińskiego wzniesionej. Tutaj oczekiwała cała inteligencja, młodzież szkolna z chorągwią, i około 2000 osób. Po powitaniu, ks. arcybiskup udał się w procesji do kościoła, a po modłach odprowadzony został na plebanję, gdzie zamieszkał. Następnie zaraz władze miejscowe świeckie i duchowne in corpore, szlachta i obywatelstwo przedstawiały się ks. arcybiskupowi, który z wrodzoną uprzejmością i łagodnością ich przyjmował, przyciągnął serca wszystkich do siebie. Nabożeństwa zgromadzały tłumy wiernych. Ks. arcybiskup odjechał ztąd do Zastawny.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybył dnia 27. maja rano z Budapesztu do cesarskiej willi w Thiergarten. — Cesarzowa Elżbieta uda się w połowie czerwca do Ischl, zaś w lipcu do jednego z angielskich zdrojowisk morskich, poczem w sierpniu odbędzie kurację dodatkową w Kreuth. — Dnia 29. maja rano przybył incognito król duński i zajechał do willi ks. Kumberlandzkiego w Penzing. Dnia 30. maja byli królestwo duńscy na objedzie u cesarza w Lainz, wieczór zaś przepędził monarcha u królestwa w Penzing. — Dnia 30. maja w nocy przybyli księstwo Czarnogórscy, powitani na dworcu w imieniu cesarza przez jeneralnego adjutanta, br. Paara, dalej przez głównodowodzącego, jenerała Bauera, namiestnika br. Possingera i prezydenta policji. Księstwo zamieszkali w zamku cesarskim.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. Morawski przez Zielone święta był w Czerniowcach, a d. 1. czerwca odjeżdża na wizytację do Bojan. — Radca dworu i poseł Lienbacher podał się do dymisji jako członek najwyższego trybunału. — Prezes prokuratorji skarbowej radca Podlewski wyjechał do Karlsbadu. — Metropolita Sembratowicz udał się do Uniowa.

Nekrologja. Dnia 24. maja zmarł Leon Ślepowron Kuczyński, właśc. dóbr Łubowa i długoletni wiceprezes sokalskiej Rady powiatowej. Nad grobem przemawiał p. St. Polanowski. Zmarły przeznaczył około 50.000 złr. na stypendja dla synów szlachty polskiej.

Kalendarz. Środa (1. czerwca): Nikodema — Swiętopełka. Wschód słońca o godz. 4. min. 11, zachód o godz. 7. min. 45.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Smorze, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ferdynanda Miętusa rzeczywistym nauczycielem w Zarzeczu; Justynę Lisikiewiczównę rzeczywistą nauczycielką w Strzeszynie.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posadę oficjała przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie Władysławowi Bielińskiemu, kanceliście sądu powiatowego w Jaśle.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. dra Mikołaja Zyblikiewicza, odprawi się w rzymsko - kat. parafialnym kościele w Husiatynie dnia 2. czerwca o godzinie 9½ rano.

W Brukseli odbyła się dnia 30. maja żałobna msza o godzinie w pół do 12. w kościele św. Jana Mikołaja przy ulicy de Brabant, urządzona staraniem zamieszkałych tam rodaków.

Na kolonję leczniczą w Rymanowie, złożyli: Ks. arcyb. Morawski 20 złr., p. Marja Zagórska właścicielka pensjonatu 40 złr., za dane słowo 5 złr., p. Pyszyński, ze składki na budowę 3 złr. 50 cnt., p. Marja i Bronisław Bogdanowicze 2 złr. 52 cnt., p. Schneider st. radca 1 złr., p. Cielecki Artur Zaremba 5 złr., p. Jełowicka Olga 10 złr., z listy p. Barancewicza 7 złr. 15 cnt., ks. biskup Pelesz 8 złr. 30 cnt., p. Zucker 2 złr., ks. sufr. Jurkowski 10 złr., ks. prałat Stankowski 2 złr. 20 cnt., dyr. banku hip. Rieger 10 złr., tow. urzędników 25 złr., p. Włodzimierz Gniewosz 15 złr., p. Stefan Starowiejski członek Izby panów 5 złr., p. Grzegorz Bogdanowicz z Bukowiny 5 złr., p. Stan. Komornicki prezes rady pow. w Kałuszu 2 złr., p. Wład. Kraiński 2 złr., p. Jul. Bielański 2 złr., p. Edwin Hohendorf 2 złr., p. Józef Mysłowski 1 złr., p. Aleks. Gostkowski 2 złr., p. J. Wiktor 2 złr., p. Cieński 2 złr. — Razem 191 złr. 67 cnt.

Muzyka Harmonji grać będzie w środę dnia 1. czerwca o godzinie 6. popołudniu przed gmachem ratuszowym i wykona 8 produkcyj muzycznych.

Do rady powiatowej jaworowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został ks. Juljan Turzański, proboszcz w Jaworowie.

Zabójstwo. W powiecie sanockim, we wsi Woli wyższej, powstała bójka pomiędzy włościanami tej wsi i przybyłymi z Woli niżnej, o pastwisko. Od słów przyszło do razów, pod któremi uległ Stefan Kotys z Woli niżnej, dobity ciosem zadanym mu widłami żelaznemi przez włościanina Czabatę. Ck. starostwo zarządziło śledztwo, zawiadomiwszy o wypadku ck. sąd powiatowy w Rymanowie.

Roboty około pokrycia Połtwi rozpoczęły się wczoraj i jak już teraz sądzić można, prowadzone będą z ogromnym pospiechem. Przedsiębiorca inżynier p. Ibiański, któremu rada miejska powierzyła te roboty, przystąpił obecnie do uregulowania koryta Pełtwi. To też wczoraj wycięto wszystkie małe drzewa znajdujące się po obu brzegach Pełtwi i przystąpiono do robót ziemnych. Pokrycie Połtwi odbywa się od hotelu Angielskiego, a nie jak pierwotnie sądzono od figury św. Michała.

Akcją ratunkową przy wczorajszym pożarze kierował naczelnik straży ogniowej miejskiej p. Praun. Naczelnik zaś straży ochotniczej p. Hryniewicz, według dyspozycyj wydawanych przez pana Prauna, dyrygował strażą ochotniczą.

Wakujące posady. Pow. rada szkolna w Wyżnicy ogłasza konkurs na posadę nauczycielki przy wyżnickiej 4-klasowej szkole żeńskiej. Płaca 500 złr. rocznie. Język wykładowy niemiecki, kompetentka jednak powinna wykazać się uzdolnieniem do wykładania także w polskim i ruskim języku. Podania wnosić po koniec czerwca br.

Ukończony prawnik, z początkującą nawet praktyką, znajdzie miejsce jako koncypient notarjalny, pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższej wiadomości zaczerpnąć można w biurze towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Rynek l. 10. między godzinami od 12—1 i 2—3.

Fałszywe guldeny srebrne, znakomicie wykonane znowu zaczynają kursować w naszem mieście. Do policji zgłosiło się w tych dniach kilkanaście osób, przedkładając falsyfikaty, które odróżnić można od prawdziwych guldenów tylko w dźwięku. Zrobione są one z jakiegoś twardego kruszcu. Zarządzone w kilku miejscach rewizje domowe nie doprowadziły do wyśledzenia fabrykanta owych monet.

Nieostrożność. Jan Stafi z Rudołowic, parobek u pp. Sontaga i Witkowskiego zatrudniony, chcąc dnia 21. bm. parę koni w Sanie pod Buszkowicami napoić, wskutek lekkomyślnej nieostrożności wraz z końmi się utopił.

W Ujkowicach — jak donosi *Gaz. Przem.* — zabili żołnierze od inżynierji włościanina, który nie pozwolił w pobliżu swej stodoły palić papierosów. Sąd przemyski wdrożył już w tej sprawie śledztwo.

Wycieczka w góry. Po zjeździe pedagogicznym, który odbędzie się w Stanisławowie d. 18. i 19. lipca, urządzoną zostanie 20. lipca wycieczka w Karpaty, a mianowicie do Mikuliczyna i Szigetu. Trwać będzie do Mikuliczyna dwa dni, do Szigetu 5 dni. W celu poczynienia przygotowań, zawiązał się w Stanisławowie komitet, który niebawem ogłosi program i warunki pod jakiemi w wycieczce tej uczestniczyć będzie można.

W uniwersytecie warszawskim odbyło się w tych dniach na posiedzeniu rady uniwersyteckiej balotowanie prof. Tytusa Babczyńskiego, na dalsze pozostanie w uniwersytecie. Rezultat okazał się nieprzychylnym (+ 18 głosów — 32 głosy) i prof B po trzydziestoletniej służbie naukowej uniwersytet opuszcza. Taki to już system — i kiedyż wreszcie ta Rosja zmądrzeje ?...

Powódź na Węgrzech. Temeszwar i cała okolica stoją pod wodą. Cisa i Bega wystąpiły ze swych łożysk; powódź przybiera coraz to większe rozmiary z powodu deszczów. Nawet miejscowości dotychczas oszczędzane przez wylewy, dziś uległy zniszczeniu. W Bukowecz 12.000 morgów uprawnej ziemi zabrała woda, w Szent-Andras runął most. Stan wody przechodzi o 52 centymetrów najwyższy poziom, jaki zapamiętano tam od czasów istnienia towarzystwa regulacji Begi. Władze publiczne, personal techniczny i ludność okoliczna czynią rozpaczliwe wysiłki, by zapobiedz rozszerzaniu się katastrofy.

Straże ogniowe. *Kraj* donosi, iż wkrótce rozstrzygnięty ma być projekt utworzenia straży ogniowych w miastach, miasteczkach i wsiach w całem państwie rosyjskiem, nie wyłączając Królestwa. W myśl tego projektu Towarzystwa ochotnicze pozbawione zostaną charakteru instytucyj filantropijnych i oddane będą pod zarząd władz miejskich i gminnych.

Zagadkowy telegram. Pierwsza wiadomość o katastrofie paryzkiej — pisze warsz. *Kurjer codz.* — doszła do Warszawy drogą szczególną. Państwo E. otrzymali we czwartek z rana telegram, potrójnie opłacony, a zatem mający przywilej pierwszeństwa przed innemi, zawierający tylko te słowa: „Wczoraj wieczorem nie byłam w teatrze Opery komicznej“. Pod depeszą był podpis bawiącej w Paryżu matki pani E. Zagadkowego telegramu nie można było na razie dokładnie wytłumaczyć, domyślano się tylko, że w teatrze, o którym wspominała depesza, zaszło jakieś nieszczęście. Dzienniki popołudniowe potwierdziły trafnie domysły i usunęły wątpliwość.

Aresztowania anarchistów w Wiedniu nie ustają. Głównym winowajcą jest robotnik, który w przebraniu publicznego posłańca, utrzymywał związki z członkami spisku. Aresztowani anarchiści zajmowali się puszczaniem w obieg znacznej ilości srebrnej monety, co naprowadziło władzę na ślad istniejącego spisku. Małżonkowie Tietz, stolarze, użyczali swego mieszkania na cele schadzek spiskowych, tam też znajdował się skład materjałów wybuchowych, anarchistycznych broszur i znaczny zapas fałszywej srebrnej monety. Z Tietzami spisano protokół a zabrane przedmioty w osobnym wozie odesłano do gmachu dyrekcji policji.

Pożar w teatrze. Dnia 30. maja wybuchł w Wiedniu w nowym teatrze nadwornym słaby ogień strychowy, który powstał skutkiem niedostatecznego zizolowania drutów przyrządu do oświetlenia elektrycznego. Ogień ten został przez służbę teatralną natychmiast ugaszonym i nie zrządził żadnej szkody.

Wielka defraudacja na poczcie wiedeńskiej. W skutek energicznego dochodzenia dyrekcji poczt i władzy bezpieczeństwa zdołano wreszcie jak najdokładniej skonstatować, że Zalewski zabrał 20 listów, zawierających 151.527 złr. Dnia 29. bm., a więc w trzecim dniu po ucieczce defraudanta, zjawił się u brata tegoż, feldwebla przydzielonego do szpitala garnizonowego nr. 1, przy Sendengasse jakiś mały chłopak, który wręczył mu list, poczem natychmiast się oddalił. Podoficer udał się bezzwłocznie z nierozpieczętowanym listem do biura policyjnego. Tam w obecności żołnierza list otworzono i znaleziono w nim kilkaset guldenów, pochodzących od Filemona Zalewskiego.

Policja skonstatowała nadto, że zbiegły asystent pocztowy posiada na twarzy znamię, wpadające natychmiast w oko. Mianowicie na prawym jego policzku znajduje się brodawka wielkości soczewicy, a dwie mniejsze posiada on tuż obok nosa na prawym policzku. Za schwytanie niesumiennego urzędnika wyznaczyła wiedeńska dyrekcja poczt nagrodę w kwocie 1.000 złr., a nadto 10 proc od znalezionych pieniędzy.

Pojedynki polityczne. W warszawskiej *Gazecie Polskiej* znajdujemy następującą notatkę samego redaktora: „Zajście pomiędzy p. Józefem Kościelskim, członkiem pruskim izby panów, a p. Bitterem, komisarzem rządowym, przypomina nam fakt analogiczny, z któregoby można wnosić, iż polityczne pojedynki stają się poniekąd tradycją w rodzinie Kościelskich. Otóż w r. 1848, po krwawych zajściach w Księztwie Poznańskiem, ówczesny major pruskiego jeneralnego sztabu Voigts-Rheetz, wydał słynną broszurę o poznańskich ruchach, bardzo uwłaczającą Polakom, tak dalece, iż jenerał Willisen, który w owe czasy stał na czele pruskich wojsk w Księztwie, uważał za właściwe przeciw twierdzeniom majora Voigts-Rheetz wystąpić. Wtedy p. Władysław Kościelski, stryj dzisiejszego członka izby panów, dymisjonowany oficer pruski, a dzisiejszy Sefer pasza, zarzucił w pismach kłamstwo p. majorowi Voigts-Rheetz. Pojedynek stał się nieuniknionym, lecz musiał być odroczonym do pozwolenia królewskiego, a po nadejściu tego, spotkanie nastąpiło pod Szczecinem. Przebieg pojedynku był następujący. Strzelano do mety — pierwszy strzelił major Voigts-Rheetz i chybił; poczem Władysław Kościelski, uniesiony szlachetnością, strzelił w powietrze. Odpowiednio do warunków pojedynku nastąpiło powtórne strzelanie. Władysław Kościelski chciał znowu przeczekać strzał przeciwnika — p. Voigts-Rheetz, mierząc tym razem dokładniej, postrzelił w łokieć p. Kościelskiego, któremu też zranione ramię obwisło i strzał jego poszedł w ziemię. Piszącemu te słowa, złożony wówczas w łóżku Władysław Kościelski wyraził żal, iż się uniósł szlachetnością i od razu Niemca nie powalił przy pierwszej wymianie strzałów.“

Balony powietrzne znalazły, jak wiadomo, rozległe zastosowanie do celów wojskowych. Armje niemiecka, francuska, angielska a obecnie szwedzka i rosyjska, mają osobne kompanje i treny balonowe.

W armji austrjackiej balony nie zostaną zaprowadzone, tak przynajmniej orzekło wspólne ministerstwo wojny, opierając się na elaboracie wojskowej komisji technicznej, która orzekła, że balony nie dadzą się na razie użyć do pewnych, określonych działań, że pożyteczność ich jest więc jedynie przypadkową. Ze stanowiska ekonomicznego, musimy przyklasnąć temu twierdzeniu.

Nowa niewesoła przepowiednia. Prof. astronomji Wigens w Kanadzie twierdzi, że Europa będzie świadkiem strasznej burzy 19. września br. Burza srożyć się będzie z taką siłą, że XIX. wiek nigdy czegoś podobnego nie był świadkiem; szaleć będzie w ciągu dwóch dni. Towarzyszyć jej mają silne trzęsienia ziemi. Dodać do tego należy, że przepowiednie prof. Wigensa w latach 1883 i 1884, acz nie tak zastraszające jak obecna, sprawdziły się.

Z miljonerki żebraczka. *Kur. Warsz.* donosi o zgonie Chmielewskiej, ex-baleriny, a ostatnio żebraczki, i podaje kilka ciekawych szczegółów z przeszłości tej niezwykłej postaci. Chmielewska, po zejściu ze sceny około roku 1826, wyjechała za granicę i mieszkała we Włoszech, jako nieodstępna towarzyszka księcia Jerzego Poniatowskiego. Kiedy wielbiciel jej wdzięków umarł, Chmielewska odziedziczyła po nim znaczną fortunę, coś około 3 miljonów franków. Odtąd zaczyna się awanturniczy i burzliwy żywot niemłodej zresztą, bo liczącej wówczas około 40 lat wieku kobiety. Córka Chmielewskiej, wyszedłszy podówczas za mąż za jakiegoś Francuza, zupełnie z matką zerwała i zapewne, jeżeli dziś jeszcze żyje, nic nie wiedziała o losach swej rodzicielki. W Warszawie pojawiła się Chmielewska w r. 1862, posiadając wówczas jeszcze około 150.000 rubli, a kupiwszy wieś Lubów i wypuściwszy w dzierżawę, wyjechała za granicę. Po przeminięciu wdzięków młodości, kurtyzana stała się zapamiętałą szulerką. W r. 1874 była już zupełnie zrujnowaną i prosiła znajomych o wsparcie. W tułaczce i poniewierce dożyła 88 lat.

Posąg Haydena został d. 30. tm. w Wiedniu w obecności cesarza, następcy tronu, arcyksiążąt, dostojników państwa i reprezentantów gminy m. Wiednia uroczyście odsłonięty. W otwarciu uczestniczyły także znani muzycy, deputacje towarzystw muzycznych, konserwatorjów i szkół muzycznych, oraz tłum publiczności.

Urwanie góry. Koło Spiringen w dolinie *Schächenthal* w kantonie Uri, wydarzyło się dnia 30. maja o godz. 2. popołudniu wielkie urwanie góry. Spadła bowiem skała 250 metrów szeroka i zasypała 2 budynki i 5 osób.

Nekrologja. Aniela Eleonora z Szujskich Maak, właścicielka dóbr ziemskich Szczerbowiec zmarła w naszem mieście dnia 29. z. m. w 64 roku życia. — Józef Mochnacki, starszy nauczyciel szkoły im. Konarskiego zmarł we Lwowie licząc lat 71. — Karol Wysoki, emeryt. adjunkt sądowy zmarł dnia 28. z. m. w 60 roku życia.

Sądowego oszacowania gruntów w Kleparowie pod kolej Lwów-Rawa dokona d. 2. czerwca nowo delegowana komisja.

Ekscesa żołnierskie miały miejsce onegdaj po południu i wieczorem za rogatką Żółkiewską. Kilkudziesięciu pijanych ułanów z dobytemi pałaszami rzuciło się na „cywilów,“ którzy jako bezbronni nie mogąc długo oprzeć się walecznym zastępom, ustąpili w końcu pokonani z pola walki. Kilkanaście osób odniosło lekkie skaleczenie, a parobek Antoni Schlifka został nader ciężko ranny w głowę tak, że musiano go odwieść do domu. W obec tego, że podochoceni żołnierze po ustąpieniu nieumundurowanych „nieprzyjaciół“ podjęli dalszą walkę między sobą, a potrol policyjna jako zbyt słaba nie mogła uspokoić excedentów, zarekwiowano zapomocą telefonu z głównego odwachu patrol wojskową, która aresztowała kilkunastu ułanów. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że awanturą tą, o wcale poważnych rozmiarach, zaalarmowane było całe przedmieście Żółkiewskie.

Pożar. Wczoraj o godzinie ½3 w nocy wybuchł pożar w oficynach kamienicy l. 6 ul. Mickiewicza, należących do aptekarza p. Nahlika. Oficyny te jednopiętrowe, kryte gątem, wychodzą na ulicę Podlewskiego, a przypierają bezpośrednio do kilku małych domków, krytych również gątami. Mieszkał w nich tylko farbiarz Mieding, mając tam po jednej stronie warstat, po drugiej swoje pomieszkanie. Ogień powstał na strychu, gdzie się znajdowała spora ilość siana i świeżo wyprana bielizna. Płomienie objęły w jednej chwili dach, to też przybyły w kilka minut później straż ogniowa miejska i ochotnicza, musiały przedewszystkiem zająć się zabezpieczeniem sąsiednich domów i zlokalizowaniem ognia. Trudne to zadanie udało się wybornie, ogień bowiem w przeciągu pół godziny został zupełnie ugaszony, tak, że tylko dach zgorzał. Ratunek był tak szybki, że lokator, farbiarz Wilhelm Mieding, nie wynosił swoich ruchomości, ani nie wypróżnił warstat, co było zbytecznem w obec okoliczności, że powała została nieuszkodzoną.

Porządek utrzymywała straż bezpieczeństwa bez pomocy wojska. Szkoda jest niewielka, a wspomniane oficyny były ubezpieczone.

Przyczyna pożaru nie została dotychczas skonstatowaną. Powiadają, że ogień został podłożony, a twierdzenie to opiera ktoś z lokatorów na tem, iż o godzinie 12. w nocy widział jakiegoś włóczęgę siedzącego na dachu i gwiżdżącego na towarzysza, stojącego pod bramą.

Na miejsce wypadku przybył prezydent miasta p. Mochnacki i dyrektor policji p. Krzaczkowski. Akcją ratunkową kierowali pp. Hryniewicz i Praun.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 21. „BLUSZCZU“ za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z Argentyny.

Dr. Rudolf Zuber, Lwowianin, bawiący obecnie w Mendoza, w rzeczypospolitej Argentyńskiej w celu poszukiwania nafty, nadesłał w liście do jednego ze swych znajomych zajmujący opis swej wycieczki w Kordyliery, który za uprzejmem zezwoleniem podajemy do wiadomości czytelników:

Santiago de Chile 3. kwietnia.

„Przed miesiącem“ (pisze dr. Zuber) „wybrałem się w większą podróż. Obecnie mogę ci donieść, że najważniejszą część planu wykonałem i to z bardzo obfitym i ciekawym planem naukowym. Szczęśliwy los pozwolił mi dokonać pracy rzeczywiście dość trudnej, ale też i wycierpiałem nie mało. Najpierw zbadałem tereny naftowe między rzekami Atuel i Diamante, co było mojem głównem zadaniem. W miejscu tem koło Cerro de los Buitres obozowałem cztery dni. Jest to straszna pustynia; wody bardzo mało i to zła, słona lub saletrzana. Oprócz rzadkich ciernistych krzaczków nie ma zupełnie drzewa, straszliwe wichry miotające piaskiem nie ustają prawie nigdy; mnóstwo jadowitego plugastwa, jak ogromne żmije, pająki, szkorpiony i t. d.

Dalej puściłem się w koryto rzeki Rio-Diamante w górę; rzekę tę przekroczyłem trzy razy, co jest zadaniem dość trudnem, gdyż płynie w bardzo głębokim jarze i ma nader bystry prąd. Gdy ją przebywałem na mule, woda sięgała do połowy siodła i omal mię nie obaliła.

Następnie błąkałem się dwa tygodnie w głównej Kordylierze, w miejscach, gdzie chyba rzadko zapędzi się myśliwiec, polujący na guanaki (rodzaj lamy) i gdzie sto razy na dzień mogła kark skręcić moja karawana i ja z nią. Szczęściem nie napadła mię nigdzie śnieżyca, o co teraz nie trudno, zważywszy, że koniec marca w Kordyljerach to listopad w Alpach. Raz zgubiłem się między przepaściami gipsowemi i zaledwie po ciemku znów

trafiłem do swej karawany (składa się ona z 3 ludzi, 13 mułów i klaczy z dzwonkiem, która je prowadzi). Dłuższy czas żyliśmy nieco guanaków, na które polowaliśmy po drodze. Wreszcie udało nam się przekroczyć główną Kordylierę w wysokości po nad 4000 metrów u stóp góry Volcan de Finguiririca. Przepędziliśmy kilka nocy śród wiecznych śniegów bez odrobiny drzewa, aby choć zagrzać wodę po mrozie do — 10°. Szczęśliwi byliśmy, gdyśmy już nieco niżej znaleźli trochę suchego krowiego gnoju, aby z tego rozpalić ogień. Do Chile zeszliśmy doliną rzeki Tinguiririca; tu już jest droga (ścieżka) wykuta w skałach, lecz bardzo karkołomna. Miejscami ciśnie się w oczach, gdy spojrzeć w przepaść, nad którą wypada przechodzić. Drogą tą pędzą stada bydła złożone z tysiąca i więcej sztuk, ale też ścierwisk i szkieletów znajduje się po drodze nie mało. Wreszcie dotarłem do miasteczka San Fernando, zkąd posłałem karawanę i zbiory na północ naprzód, sam zaś pojechałem koleją do stolicy Santiago. Jutro jadę do Valparaiso odwiedzić ocean Spokojny, a potem do Santa Rosa de los Andes, gdzie ma czekać moja karawana, czyli „tropa", jak ją tu nazywają, aby ponownie przekroczyć Kordyljerę i wrócić przez Puente del Juca i Uspallata.

Chile i Chileńczycy podobają mi się niezmiernie; Santiago to bardzo piękne miasto, ma bogate budynki, piękne spacery, śliczne położenie — a kobiety!...

Podróż moja trwająca sześć do ośmiu tygodni kosztuje blisko 500 dolarów argentyńskich (1.600 złr. wa.), a dwutygodniowy pobyt w Chile kosztuje mię osobiście do czterystu *pesos chilenos* tj. 500 do 600 guldenów austr.

Prawda, że nakupiłem mnóstwo ciekawych rzeczy, a żyję też dobrze i wygodnie, aby powetować sobie trudy przebyte; wszak w ostatnich dniach nad Tinguiririką jadłem tylko raz na dzień trochę ryżu z baranim łojem. Obecnie za to jadam przy table d'hotes w hotelu Oddo i spijam wyborne chileńskie wina... Już się wżyłem w tutejsze zwyczaje, mówię po hiszpańsku zupełnie biegle, ludność tutejsza bardzo gościnna, grzeczna, serdeczna — ale to nie swoi!

Spodziewam się, że wnet zdołam wrócić do Europy — zapewne jednak tylko na odwiedziny. Sprawa naftowa zawsze jeszcze nie rozstrzygnięta. Dziś dopiero dowiedziałem się, że to Wielkanoc nadchodzi — gdy rano na Alameda (promenada) lustrowałem piękne Santiagainki wracające z kościoła, skromnie, lecz gustownie owinięte w czarne mantyle z małym dywanikiem (na którym klęczą) w ręku — tradycjonalnym hiszpańskim zwyczajem.

Święta przepędzę znów między śniegami Kordyljery — zawsze byłem wrogiem święconego... Kilka nowych skamieniałości lub ciekawych minerałów, które mi pozwolą rozwiązać jaką trudną zagadkę naukową — jest dla mnie zupełnie wystarczającą nagrodą za trudy. Już sobie ułożyłem plan dalekiej podróży na południe do Cerro Payen, Rio Colorado i Neuquen na rok następny, gdybym tu miał zostać".

Końcowy ustęp listu, jako zupełnie prywatnej natury, opuszczamy, nadmieniając tylko, iż stosunki chileńskie charakteryzuje dr. Zuber temi słowy: „Aby tu żyć, trzeba albo przywieść mnóstwo pieniędzy, albo wziąć się do rzemiosła i przemysłu. Zresztą nie ma widoków".

Tout comme chez nous.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 29. maja.

(*Dyrcktor banku*)

Przez cztery dni odbywała się tu przed sądem przysięgłych ostateczna rozprawa przeciw Józefowi Urbanowi, lat 53, ojcu 3 dzieci, dyrektorowi stanisławowskiego banku zaliczkowego i rachmistrzowi magistratu. Dzieje Urbana niedługie, ale zajmujące z tego względu, że ze skończoną II. klasą gimn. potrafił się dobić bądź cobądź stanowiska dyrektora... Ukończywszy tedy II. klasę gimnazjalną, był praktykantem pocztowym w Drohobyczu, ekspedytorem w Stryju, następnie u hr. Potockiego w okolem sekretarzem i zarządcą. Posadę tę — jak opowiada — opuścił z powodu, iż się ożenił, a przez protekcję dr. Kamińskiego otrzymał posadę w r. 1860 przy kasie miejskiej. Ponieważ tu nie miał widoków, udał się do Krakowa do tamtejszego Towarzystwa ubezpieczeń, ztamtąd przeniesiono go do reprezentacji lwowskiej, gdzie był 10 lat. Z powodu choroby opuścił Lwów i w r. 1870 dostał w Stanisławowie jako rachmistrz miejski płacę 600 złr., później w 1880 r. 800 złr., co wraz z dodatkiem wynosiło 1200 złr. Oskarżony pracował równocześnie przez siedm lat w kasie oszczędności i w banku zaliczkowym, z których to instytucyj zrazu wynagrodzenia za swe czynności nie pobierał, a w r. 1885 miał rocznego dochodu z kasy miejskiej i banku zaliczkowego 2.562 złr., oprócz rozmaitych gratyfikacyj. Prokuratorja oskarża obecnie p. Urbana o wyłudzenie 2.000 złr. od wiedeńskiego stowarzyszenia urzędników, wrzekomo na kaucję, o sfałszowanie podpisów Joanny Makarskiej, Karola Rawera i Jana Jachimowicza na wekslach w łącznej kwocie 1195 złr., eskontowanych przez bank zaliczkowy, o sprzeniewierzenie różnych kwot w łącznej sumie 2.279 złr. 76 ct. na szkodę banku zaliczkowego.

Dnia 7. stycznia 1883 otrzymał obwiniony — według własnego przyznania i jak to odnośne księgi rachunkowe wykazują — z kasy banku zaliczkowego w Stanisławowie 600 złr., ażeby temi pieniądzmi w urzędzie podatkowym zapłacić podatek zarobkowy, który tenże bank za rok 1882 i rok 1883 uiścić miał. Z tej sumy użył on jednakowoż stosownie do danego mu polecenia tylko połowę, drugą zaś połowę tj. 300 złr. zatrzymał sobie. W rok później, mianowicie przy końcu marca 1884, bank krajowy nadesłał do banku zaliczkowego w Stanisławowie pocztą sumę 1.500 złr., pochodzącą z eskonta wekslu, przez Mieczysława Błażowskiego akceptowanego. Obwiniony odebrał tę kwotę z poczty i zatrzymał sobie. Tak samo postąpił on sobie z kwotą 219 złr. 76 ct., która również dla banku zaliczkowego w Stanisławowie przez towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, w lipcu 1884, nadesłaną została. Dalej 260 złr. pobrał z banku zaliczkowego na wadjum przy licytacji publicznej, która w interesie banku przeprowadzić się miała. Atoli suma ta nie została ani stósownie do jej przeznaczenia jako wadjum użytą, ani też napowrót kasie banku zaliczkowego zwróconą.

Obwiniony usiłował przed odpowiedzialnością tem się zasłonić, iż pieniądzmi temi inne wydatki, na rzecz banku uskutecznione, pokrył; udowodnić jednak tego nie zdołał.

Dalej podrobił Urban na pięciu wekslach, na łączną sumę 1.195 złr. opiewających, podpisy Joanny Makarskiej, Karola Rawera i Jana Jachimowicza, jako akceptantów, względnie żyrotarjuszów, i przedkładając takowe w lutym i marcu 1885 bankowi zaliczkowemu w Stanisławowie, jako weksle autentyczne, wyłudził w ten podstępny sposób od tegoż banku 1.195 złr.

Lecz i tego nie było mu jeszcze dosyć. Wiedząc, że jego stanowisko jako dyrektora wspomnianego banku jest już zachwianem, potrafił on to stanowisko jeszcze przed usunięciem się w inny sposób wykorzystać i w tym celu wniósł dnia 10 stycznia 1885 prośbę do stowarzyszenia urzędników we Wiedniu o udzielenie mu pożyczki w wysokości 2.000 złr., motywując prośbę, że pożyczkę ową potrzebuje jako kaucji, którą jako dyrektor banku zaliczkowego złożyć jest obowiązanym. Podstęp ten odniósł pożądany skutek, gdyż stowarzyszenie urzędników w Wiedniu zapewniło obwinionego, że mu poruczoną pożyczkę 2.000 złr. pod warunkiem złożenia jej w stanisławowskim banku zaliczkowym jako kaucji udzieli. Wówczas Urban sfałszował certyfikat z datą 25. lutego 1885, którym rzekomo dyrekcja banku zaliczkowego w Stanisławowie ową pożyczkę 2.000 złr. od obwinionego ściągnąć i stowarzyszeniu urzędników we Wiedniu zwrócić zobowiązuje się; dalej kwit depozytowy z daty 13. marca 1885, według którego rzekomo ta sama dyrekcja tę pożyczkę jako kaucję w swoje przechowanie odbiera, a nareszcie list, którym rzekomo również ta dyrekcja powyższy kwit depozytowy od siebie stowarzyszeniu urzędników przedkłada. Na mocy tych sfałszowanych dokumentów stowarzyszenie urzędników we Wiedniu pożyczkę tę pod adresem banku zaliczkowego w Stanisławowie wysłało, poczta obwinionemu jako dyrektorowi banku doręczyła, a obwiniony, odebrawszy je, użył na własną korzyść.

Po przeprowadzonej rozprawie — jak już donieśliśmy — trybunał, na podstawie potwierdzenia ławy przysięgłych co do pytania, odnoszącego się do kaucji 2.000 złr., i co do sprzeniewierzeń kwot 1.500 złr. i 219 złr., jakoteż 300 złr., a zaprzeczeniu co do sfałszowania weksli, skazał Urbana na rok ciężkiego więzienia.

Przegląd handlowy.

Lwów 30. maja.

(*O.*) Usposobienie targów międzynarodowych zbożowych było tak w bieżącym jak i w ubiegłym tygodniu trwale stałem, przy tendencji zwyżkowej co do pszenicy. Zapasy kontrolowane Ameryki (*visible supply*) zmniejszają się w obec znacznej konsumcji amerykańskiej i eksportu do zachodniej Europy co tydzień o miljon do półtora miljona buszli, i wynosiły dnia 20. b. m. około 43,000.000 buszli pszenicy. Z tego powodu, jak również i z powodu niewielkich dowozów na targi prowincjonalne, pszenica we Francji, Anglji i Niemczech była poszukiwaną a ceny gotowego towaru wykazują zwyżkę. W południowych Niemczech zwyżka cen pszenicy byłaby nawet wiele znaczniejszą, gdyby temu nie stały na przeszkodzie stosunki młynarstwa w Bawarji, Wirtembergji, Badenie — i ogóle w państwach środkowych niemieckich — wytworzone przez podwyższenie cła ochronnego od zboża. Młynarstwo pruskie może się w potrzebne do mięszania gatunki pszenicy łatwiej i taniej zaopatrzyć z Polski i Litwy, i przeszkadza nadmierną konkurencją odbytowi młynów południowych. Południowe i środkowe Niemcy ponoszą głównie kosztem swej konsumcji ciężary cła ochronnego — korzyść zaś bogacą rolnictwo pruskie.

Od początku bieżącego sezonu zbożowego zajmują Austro-Węgry w handlu zbożowym odosobnione stanowisko.

Dawniej zdobyte stanowisko eksportowe na targach włoskich i szwajcarskich uległo zmianie. Włochy zaprowadziły znacznie podwyższone cła — handel rosyjski z portów czarnomorskich na Genuę przez tunel alpejski do Szwajcarji skierowany, zdobył sobie tam stały odbyt, ograniczający znacznie eksport dawniejszy Węgier. Młynarstwo węgierskie na wielką skalę urządzone, zmuszone szukać odbytu na targach przedlitawskich, stacza na nich walkę konkurencyjną, na której traci, jak to świadczą skargi podnoszone na wiecach młynarstwo w Austrji niższej, wyższej, Czechach i Morawji. Odbija się to i na nas, którzy w obecnym sezonie tylko w Czechach, Morawji i Szlązku odbiorców znajdujemy. Ceny pszenicy w Pradze zniżyły się w ubiegłym tygodniu o 30 — 50 ct. na 100 kl., wprawdzie w bieżącym tygodniu cena pszenicy znowu się podniosła na targu prazkim — ale handel nasz eksportowy dotąd jeszcze cierpi pod wpływem zeszłotygodniowego usposobienia nie wykazuje wcale ożywienia. Poszukują i kupują wprawdzie pszenicę naszą, ale po cenach nieco niżej dawniejszych notowań. Przy tem stan zasiewów pod wpływem ciepła i deszczów znacznie się polepszył, co nie usposobiło wcale do zwyżkowej tendencji targi główne naszej monarchji. Zdaje się jednak, że pod wpływem stałego usposobienia międzynarodowych targów co do pszenicy i nasz eksport się powiększy.

Żyto również ucierpiało na zmniejszeniu ruchu wywozowego. Ceny jednak żyta w Pradze nie doznały zniżki.

W naturalnem następstwie pory jęczmień jest mało poszukiwany. Siew się kończy — gatunki obroczne dla obfitości owsa nie mają popytu—gorzelniane tylko lokalnie.

Owies dosyć się trzyma na targach głównych. U nas brak eksportu przy obfitości składów ogranicza odbyt do miary potrzeb konsumcji krajowej.

Rzepaku zasiano u nas w tym roku mniej niż w poprzednim. W Rumunji muszka uszkodziła zasiewy; olej rzepakowy we Francji i Niemczech idzie w górę, handel nim obecnie więcej ożywiony. Zdaje się to niezłą wróżbą dla przyszłego handlu rzepakiem.

Koniczynę czerwoną kupują wprawdzie po cenach notowanych, ale coraz mniej. Handel się ścieśnia, gdyż rolnicy potrzebować będą koniczyny tylko na podsiewy jeszcze — a spekulacja większa nie ma naturalnej podstawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Ostatnie walne zgromadzenie akcjonarjuszy tej kolei dało radzie zawiadowczej pełnomocnictwo, aby we właściwym czasie postarała się o kapitał 3¼ milj. i to dla budowy przestrzeni Dembica-Nadbrzezie. Owóż donosząc o tem, że sprawa uzyskania rzeczonego kapitału, jakkolwiek nie jest jeszcze piekącą, stanowi jednak przedmiot żywych rozpraw w łonie jen. dyrekcji i rady zawiadowczej — oświadcza się „Fremdenblatt" wiedeński za emisją obligów pierwszeństwa nie zaś akcyj, do wydania których w ilości 42.000 sztuk po 210 złr. Towarzystwo jest jeszcze uprawnione. Predylekcję swoją do priorytetów uzasadnia to pismo w ten sposób, że ponieważ kurs akcyj dotychczasowych jest obecnie stosunkowo bardzo niski (206) więc trudno będzie ulokować nowe efekta po kursie statutowym 210 złr.

Nowe austro-rosyjskie połączenie kolejowe. Z Warszawy donoszą „Fremdenblattowi" wiedeńskiemu, że niedawno temu zwidzała techniczno administracyjna komisja rosyjska z inspektorem kolejowym na czele, obie odnogi, które mają połączyć linję Dembińsko-Dąbrowską z koleiami pruską i austrjacką koło Sosnowic; względnie Granicy. Komisja ta zarządziła również, aby budowa rzeczonych odnóg ukończoną została do października r. b. a tem samem zaś ruch kolejowy rozpocznie się na nich już w listopadzie r. b.

Ceny zboża z dnia 31. maja. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·— — 8·75	8·— — 8·50	8·— — 8·45	8·25 — 8·80
Żyto	5·— — 5·65	5·— — 5·50	5·— — 5·45	5·20 — 5·75
Jęczmień	3·80 — 6·—	3·75 — 6·—	3·70 — 5·50	4·— — 6·50
Owies	3·80 — 4·70	3·70 — 4·50	3·75 — 4·50	4·— — 4·80
Groch	4·75 — 6·—	4·70 — 6·—	4·50 — 6·—	5·— — 7·—
Wyka	3·75 — 4·75	3·70 — 4·70	3·65 — 4·65	4·— — 5·
Rzepak	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. czer.	22· — 36·—	20· — 34·—	18· — 35·—	20· — 36·—
Konicz. biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 22·75 do 23·50.

W pszenicy usposobienie nieco lepsze.

Przegląd polityczny.

* Zgromadzenie członków stronnictwa młodoczeskiego na wyspie św. Zofji w Pradze, na którem także przemawiał okrzykami przyjmowany dr. Gregr, potępiło politykę i żądania klubu niemiecko-czeskiego.

* Z Warszawy donoszą o wielkim popłochu pomiędzy tamecznymi żydami. W dzielnicy nalewkowskiej w skutek rozporządzenia władz skarbowych, zamknięto kilka sklepów należących do cudzoziemców wyznania mojżeszowego. Handlujący ci nie otrzymali zezwolenia na prawo prowadzenia interesów w kraju. Jak depesza berlińskiej *Post* donosi, ministerstwo ustawę dotyczącą zagranicznych żydów w carstwie rozszerzyło obecnie na wszystkich żydów cudzoziemców w Królestwie Polskiem. Skutkiem tego zakazano już wielu żydom warszawskim trudnić się dalej interesami, lubo mają świadectwa pierwszej gildy.

* Czytamy w *Dzienniku Pozn* : Jak się z wiarogodnego zupełnie źródła dowiadujemy, nakazał p. minister oświecenia okólnikiem, wystosowanym do wszystkich, szkolnych kolegiów prowincyj pruskich wyjąwszy Księstwo i Prusy Zachodnie które już dawniej tego dobrodziejstwa doznały, wszystkim profesorom gimnazjów humanistycznych i szkół realnych, nauczycielom seminarjów nauczycielskich i preparandyj z polskich towarzystw, jakiekolwiek miano one noszą, bezwarunkowo wystąpić.

* Pertraktacje prowadzone między jeneralnym dyrektorem banku dla krajów koronnych p. Halmem a przedstawicielami rejencji bułgarskiej w sprawie zaciągnąć się mającej pożyczki około 15 do 20 miljonów franków nie zostały dotąd ukończone. Wprawdzie rokowania przedwstępne o tyle już postąpiły naprzód, że w wielu ważniejszych punktach osiągniętem zostało porozumienie, ale ostatecznego zawarcia układu spodziewać się można dopiero za kilka dni. Na podstawie informacyj otrzymanych ze źródła kompetentnego prostuje *Fremdenblatt* wiadomość nadeszłą z Londynu, jakoby pożyczka bułgarska została definitywnie załatwioną.

* Francuski dziennik urzędowy ogłasza listę nowego gabinetu: Rouvier prezesem ministrów, oraz ministrem finansów, poczt i telegrafów, Flourens ministrem spraw wewnętrznych, Ferron, były szef jeneralnego sztabu pod Gambettą, ministrem wojny, Fallieres ministrem spraw wewnętrznych, Spuller ministrem oświecenia, Mazeau ministrem sprawiedliwości, Barbey ministrem marynarki, Heredia robót publicznych, Dautresme handlu, Barbe rolnictwa.

Zapewniają, że deklaracja nowego gabinetu która zresztą ma być bardzo krótka, wyliczy wszystkie trudności, łączące się z utworzeniem nowego gabinetu, wskaże na konieczność finansowo-gospodarczych reform, i zapowie przedłożenie nowego preliminarza w myśl uchwał Izby, oraz utrzymanie zawotowanego porządku dziennego co do przedłożeń wojskowych. W dalszym ciągu oświadczy nowy gabinet, że gotów będzie ustąpić, jeżeli nie zyska większości głosów republikańskich. Lewica radykalna miała się zebrać wczoraj w południe, ażeby uchwalić brzmienie interpelacji do nowego gabinetu w sprawie ogólnej polityki tegoż. Prawdopodobnie zbierze się skrajna lewica także jeszcze przed posiedzeniem Izby. Umiarkowane dzienniki republikańskie przyjmują życzliwie nowy gabinet, a także i monarchiczne z pewną przychylnością. Radykalna i niezawisła prasa wyraża otwarcie nieprzyjaźne swe usposobienie dla nowego ministerstwa.

* Z Paryża donoszą, że Boulanger wystósował do armji rozkaz dzienny, w którym składa dzięki tym wszystkim, co z nim współdziałali w pracy nad podniesieniem środków obrony do wyżyn jak największej przezorności, przytem zaleca gorliwe pełnienie obowiązków, wierność dla konstytucji i praw. Rozkaz dzienny kończy się następującemi słowy: Będę pierwszym, aby dać ten podwójny przykład militarnej i republikańskiej karności.

* Z powodu rocznicy pokonania komuny paryskiej, przypadającej dnia 29. maja, odbyły się demonstracje na cmentarzu Perelachaise. Przyszło do małego starcia z policją, przyczem pięć osób aresztowano.

* Temi dniami odbył się w Brukseli kongres t. z. progresistów pod wodzą Janson'a. Pomiedzy zwolennikami ogólnego i bezwarunkowego prawa głosowania, a tymi, którzy prawo to chcą przyznać tylko obywatelom umiejącym czytać i pisać przyszło do rozpraw nadzwyczaj gorących, w głosowaniu jednak zwyciężyli ci ostatni olbrzymią większością — 379 głosów przeciw 45. Po ogłoszeniu tego rezultatu rozeszli się członkowie kongresu, gwiżdżąc i wyśpiewując marsyljankę. Zresztą w stolicy Belgów ciągle jeszcze, jak na wulkanie, i każdego dnia, a zwłaszcza wieczora, obawiają się nowych zamieszek i ekscesów ulicznych. Wiadomości z prowincyj królestwa brzmią również niepomyślnie — agitacje w Grand Liege, Mons, Charleroi, Lalouviere i innych ogniskach przemysłu belgijskiego, potęgują się ustawicznie.

* W włoskiej izbie deputowanych oświadczył minister Depretis w odpowiedzi na interpelację, iż Turcja prosiła rząd włoski w drodze poufnej, aby notyfikacji blokady Abisynji nie udzielał jej w drodze pisemnej. Rząd włoski uczynił zadość temu żądaniu Turcji i udzielił jej wyjaśnień o charakterze blokady, które Turcję zadowoliły. Wszystkim innym rządom notyfikował rząd włoski zamiar blokady pisemnie, dotąd jednak nie nadeszły od żadnego mocarstwa jakiekolwiek uwagi lub zastrzeżenia.

* *Osserv. Romano* pisze, że Włochy nie straciłyby nic ani materjalnie, ani politycznie, gdyby ofiarowały papieżowi małą ustroń kraju, na którym zażywałby rzeczywistego zwierzchnictwa, jako widomego znaku jego świeckiej niezawisłości.

* Galimberti, nuncjusz papieski przy dworze wiedeńskim, oświadcza stanowczo, że obecnie usposobienie papieża z jednej, a króla Humberta i królowej Małgorzaty z drugiej strony, jest tego rodzaju, że pojednanie jest już tylko kwestją czasu. Sposoby się znajdą, skoro jest dobra wola. — Sprawę tę będzie prowadził sam król, a każdy gabinet będzie musiał rezultat z ochotą przyjąć.

Natomiast donoszą z Rzymu, że za sprawą Crispi'ego, który jest skrajnym wolnomyślicielem, postanowił gabinet nie reflektować wcale na pojednawczy ton ostatniej allokucji papieskiej, jakkolwiek sfery dworskie są skłonne do rokowań.

* *Journ. de St Petersbourg* przynosi ostatni okólnik Porty i powiada, że nie wie, jak inne mocarstwa ten cyrkularz przyjmą, że jednak nie zdoła on wpłynąć na dostatecznie znane i należycie uzasadnione stanowisko Rosji, które nie pozwala na jakiekolwiek rokowania z obecną rejencją bułgarską.

* Nota turecka z dnia 24. maja sygnalizowana *Pest. Lld.* z Londynu określa usiłowania Porty celem przywrócenia porządku w Bułgarji. W nocie tej czytamy: „W chwili gdy się zdawało, że nienawiść pomiędzy stronnictwem rządzącem a opozycyjnem ucichła, wybuchły zaburzenia w Sylistrji i Ruszczuku, które zachwiały rokowania, obudziły znów zawiść i nieufność. Dziś nie ma innej drogi wyjścia jak tylko ta, ażeby mocarstwa przedstawiły jednego lub dwóch kandydatów do tronu bułgarskiego i pozostawiły narodowi prawo wyboru i w ten sposób uczyniły zadość życzeniom prowizorycznego rządu, przedstawianym nieustannie rządowi W. Porty. Podpisano Said".

* Groza położenia w Afganistanie stała się dopiero obecnie zrozumiałą dla rządu indyjskiego: wysłał on obecnie oddział z 300 ludzi celem obsadzenia Khojaku na granicy afgańskiej, ażeby przeszkodzić ludności w łączeniu się z powstańcami. Z dobrych źródeł nadchodzą wieści, że wpływ Rosjan w Afganistanie umacnia się ciągle; kupcy afgańscy zawiązują liczniejsze stosunki handlowe z Rosją i agitują energicznie na jej korzyść jako jedynego mocarstwa, które jest w stanie przyprowadzić do ładu stosunki w Afganistanie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Paryż 31. maja. Rouvier wraz z całym gabinetem przedstawi się dziś izbie. Tekę ministerstwa obejmuje jenerał Ferron, gdyż Saussier odmówił.

Paryż 31. maja. Wczoraj przy nadzwyczajnym udziale publiczności odbył się pogrzeb 22 ofiar pożaru. Goblet i Bertholet mieli mowy.

Praga 31. maja. Studenci czescy wyprawili Riegerowi kocią muzykę i powybijali okna w redakcjach dzienników: *Politik* i *Hlas Nar da.*

Gregr otrzymał od studentów adres zaufania.

Wiedeń 31. maja. Według wiadomości z Petersburga przyjęcie, jakiego doznał Chitrowo w ministerstwie spraw zewnętrznych, było jak najgorsze. Jego to obwiniają głównie, że stosunek Bułgarji do Rosji jest dziś tak przykry. Opowiadano sobie, że tylko z trudnością udało się mu uzyskać pozwolenie na powrót do Bukaresztu celem objęcia swej posady, z której miał zostać odwołanym.

Wiedeń 31. maja. Ministerstwo wojny poleciło wszystkim komendom korpusów artylerzyckich, ażeby do ćwiczeń z ostremi nabojami powoływano zawsze wszystkich rezerwistów jako widzów. Do innych zajęć prócz do wykształcenia wojskowego rezerwiści używani nie będą.

Bruksela 31. maja. W Gandawie, Antwerpji, w Leodjum i Loewen przeciągały wczoraj tysiące robotników ulice, wołając: „Dajcie powszechne głosowanie! Precz z ministerstwem!" — W samej Brukseli zdarzyło się kilka starć z policją. — W La Rouviere rozpędziło wojsko bandę czterotysięczną, przyczem wielu jest rannych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. maja 1887 r

HOTEL ŻORZA. A. Cielecki, z Porchowa. E. hr. Mniszkowa, z Podola Ros. Z. Czerwińska, z Podola Ros. J Chorzewska, z Warszawy. Z. Dembowski, z Kosienic. E. dr. Sternklas, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Piniński, z Grzymałowa. Hr. I. Szembek, z Rosji. Hr. H. Rey, z Psar. Br. G. Poltenberg, z Brzeżan. Dr. K. Zgórski, z Tarnopola. W. Buchholz, z Rosji. A. Pallat, ze Skolego. A. Dziewolski, z Hrobinowa. W. Myczkowski, z Nadyb. S. Illasiewicz, z Tuligłów. F. Zajączkowski, z Kosowa. P. Sozańska, z Kobła. B. Boris, z Odesy. F. Merwis, z Komańczy. E. Lange, z Berlina. A. Gaspari, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Moszory, z Rosji. A. Madeyska, z Rosji. I. Heid, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. L. Popławski, z Drohobycza. J. Grzymalski, z Krakowa. J. Laise, z Zameczka. M. I. Rewakowicz, z Wołościanki. H. Stoy, z Sanoka. E. Marjański, z Podola Ros.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 25	208 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 25	100 25
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperiał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. maja 1887 r. (godz. 1 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 —	16 25
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	285 25
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 25
„ Unionbanku	207 —	206 75
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 —
„ kolei północnej	256 —	253 —
„ kolei południowej (Lombardy)	75 —	74 75
„ kolei Alfoldzkiej	182 —	182 10
„ kolei państwowej	225 —	224 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 25
Losy komunalne wiedeńskie	129 50	126 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	165 25	163 25
Losy regulacji Cisy	122 50	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 50	230 —
Renta węgierska złota 4 proc.	104 55	102 20
Akcje Bankvereinu	91 —	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 14
Losy premjowane węgierskie	121 50	120 10
Akcje kredytowe	281 —	281 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 09
Berlin, dnia 28. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	184 —	184 —
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 50	83 50
Austrjackie banknoty	160 30	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	139 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·50	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·33
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6 30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	6·35	5·20
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·25	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Synowiec z Ameryki

komedja w 3. aktach Juliusza Verne, z francuskiego przełożył J. Arwin.

OSOBY:

Stanisław de Frontignac . . Horowski
Sebastjan de Frontignac . . Wysocki
Roquamor . . . . Wojdałowicz
Antonina, jego żona . . . . Żelazowska
Carbonel . . . . Ruszkowski
Marja, jego siostrzenica . . . Wisłobocka
Marcandier . . . . Frenkiel
Ewelina . . . . Cichocka
Dr. Imbert . . . . Szobert
Amaury . . . . Starzewski
Flavarence . . . . Czarnecki
Dominik, służący . . . . . Dębicki

Goście.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Jutro „NERWOWI" komedja w 3 aktach W. Sardou

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Maszynista egzamin. monter, poszukuje posady przy tartaku, gorzelni lub parowej młocarni. Wszelką rękojmię na miejsce podjętego dać może. Bliższa wiadomość u pana Widta, Lwów, ulica Janowska l. 30.

Osoba młoda, uzdolniona w damskiem czesaniu, i sprzedaży artykułów toaletowych, poszukuje pomieszczenia w Zakładzie fryzjerskiem. Adres: post. rest. Lwów, l. 50. 199

Zarządca ekonomiczny o nieposzlakowanej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa. Adres: Zarządca ekonomiczny prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1—1

Nauki szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wałowa l. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem **Pilecki.**

Poszukuje się *Dzierżawy folwarku* od 200—300 morgów dobrych pól i łąk w bliskości Lwowa lub większych miast z stacją kolejową bez inwentarza od „1" czerwca b. r. lub od marca następnego roku. Korespondencja: Józef Houwic w Koziczach poczta Lwów. 197

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z balkonem I. piętro, ul. Chorążczyzny l. 2, zaraz do wynajęcia.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.